

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 147. — W Srodę dnia 27. Czerwca 1838.

Wiadomości zagraniczne

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 21. Czerwca.

Dn. 18. b. m. przybyła do Warszawy z Rzymu *Zenobia* z *Xiążąt Białosielskich Białożerskich*, *Xiężna Wołkońska*, małżonka *Łowczego Dworu J. C. K. Mości.*

R o s s y a.

Z Petersburga, dn. 16. (28.) Maja.

J.W. Minister Skarbu, pragnąc upowszechnić dzieła sztuki medalierskiej, posuniętej w kraju naszym do stopnia znacznej doskonałości, a zarazem chcąc ułatwić publiczności tańsze nabywanie rozmaitych zbiorów medali, odbijanych z brązu, postanowił wystawić je na sprzedaż po cenie jak najumiarkowańszej. W skutku tego kolekcye medali sprzedawane będą w *Mennicy Petersburskiej* i w magazynie *Sniegierowa*, na *Newskim-Prospekcie* eksystujące. Zbiór wizerunków, zawierający popiersia *Wielkich Xiążąt i Monarchów Rosyjskich*, i składający się z 61 sztuk, sprzedawany będzie po sto rubli *assyg.*, z pudełkiem; zbiór historyczny, czyli medale do *Historji Rosyjskiej* należące, z 94 sztuk złożony, po trzysta pięćdziesiąt rubli; zbiór medali roboty *Hrabiego Tołstoj*, na pamiątkę wydarzeń z czasu wojny 1812 roku, obejmujący 19 sztuk, po sto rubli. Do każdego z pomienionych zbiorów

dołączony będzie katalog drukowany. — Wreszcie medale, wybite na pamiątkę sławnych w *Rossyi* wypadków, w liczbie 184 sztuk, z powodu obszerności tego zbioru, tudzież dla łatwiejszego kompletowania gabinetów numizmatycznych, sprzedawane będą pojedynczo, po cenie, za każdy medal z osobna w katalogu oznaczonej.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 16 Czerwca.

Koronacya. — Odgłos przygotowań rozlega się po starożytnych murach *opactwa westminsterskiego*. Postanowiono urządzić *gotycki krużganek*, którym się *N. Pani* do *opactwa* tego uda. Przy wstępie do tegoż wysiądzie *orszak królowej* z pojazdu i pieszo do *świętyni* się uda, a w przestrzeni 120 stop od *wniścia* urządzią *siedzenia dla widzów*, każde po 5 *gwineów*. W południowej stronie zasiądą *Parowie*, w północnej małżonki tychże; w *wschodniej Najj. Pani*, a *naprzeciw niej Izba niższa*. W części *kościółki* między *głównymi drzwiami opactwa* a *chosem* urządzią *galeryą dla 1200 widzów*, gdzie ich za *biletami Lorda skarbu* wpuszczać będą. Tu tylko *orszak wchodzący i wychodzący widzów*, i *całą muzykę* dokładnie słyszeć można; *obrzęd koronacyjny* zaś *ujdzie oka* będących tu *widzów*. Sądzą, że *godzina* upłynie, za nim *Najj. Pani* z *pałacu do opactwa* przybędzie. *Wzdłuż*

ulic, przez które orszak przejeżdżać będzie, domy w chorągwie przystroją; wojsko utworzy szpaler a muzyka w pewnych oddziałach przygrywać będzie. W bliskości opactwa także siedzenia dla widzów urządzają.

Koronacja odbędzie się w Czwartek dnia 28. b. m. Marszałek dworu, Xiążę Norfolk, już ogłosił przepisy, jakich przy tej sposobności przestrzegać mają. Parowie i małżonki ich zabiorą swe miejsca przed przybyciem Królowej a parowie duchowni osobno usiądą. Wielcy dygnitarze państwa, Arcybiskupi kantuaryjski i Yorgski, jako też ci z szlachty i Biskupów, co ozdoby królewskie poniosą lub ceremonie odbywać będą, zgromadzą się o godzinie 10 d. 28. w pokoju Jerozolimskim, gdzie Szambelan dworu rozda pomiędzy członków królewskie ozdoby. Ozdób takich jest 13: 1) Laska ś. Edwarda niesiona przez Xięcia Roxburgh; 2) Ostroga, przez Lorda Byrona; 3) Berło z krzyżem, przez Xięcia Clevelanda; 4) ostry miecz sprawiedliwości świeckiej, przez Margrabięgo Westminster; 5) ostry miecz sprawiedliwości duchownej, przez Xięcia Sutherlanda; 6) Curtana, miecz łaski, przez X. Devonshire; 7) miecz państwa, przez Wicehrabięgo Melbourne; 8) berło z gołębicą, przez Xięcia Richmonda; 9) jabłko, przez Xięca Somerset; 10) korona ś. Edwarda, przez Xięcia Hamiltona; 11) Patyna, przez Biskupa bangorskiego; 12) kielich, przez Biskupa lincolnskiego; 13) biblia, przez Biskupa winchesterskiego. O godzinie 10 opuszcza N. Pani pałac Buckingham i staje o godzinie 11 w opactwie na czele Xiążąt z krwi królewskiej i całego orszaku. — Przy wnijsciu do tegoż przyjmować będą N. Panią Wielcy dygnitarze państwa i Biskupi i Najj. Pani uda się do urządzonego na ten cel pokoju, gdzie się przebieierać będzie. Za przybyciem jej po ubraniu się do chóru, odezwie się muzyka. W czasie processyi z zachodniego końca opactwa do chóru wystąpią naprzód kanonicy i dziękani westminsterscy, potem heraldowie i następnie różni dygnitarze, niosący między innymi czerwony woreczek z medalami, pierścien rubinowy i miecz. Tuż za Arcybiskupem kantuaryjskim postępować będą Xiężniczki z krwi królewskiej, jako to: Xiężna Cambridge, Xiężna Kent, Xiężna Gloucester. Za niemi pójdzie szlachta, niosąca ozdoby królewskie, a za tą Xiążęta z krwi królewskiej, jak X. X. Cambridge i Sussex. Za xiążętami potrójny szereg, z prawej strony Najwyższy Konstable Irlandyi, Xiążę Leinster; Lord Marszałek Anglii Xiążę Norfolk; z lewej Najwyższy Konstable Anglii Xiążę Wellington; w środku Wicehrabia Melbourne z mieczem państwa. Potem na prawo i lewo Biskupi z pa-

tyną i kielichem, a wśrodku z biblią. Teraz nastąpi Królowa w sukni królewskiej z karmazynowego aksamitu, wykładanej gronostajem i złotemi frandzlami; na szyi miec będzie wstęgi wszystkich swoich orderów, a na głowie złotą zapaskę. 8 dam poniesie końce jej sukni, a Biskup batski i wellski i Biskup durhamski poprowadzą Królową. Za nią postępować będzie Lord szambelan i damy honorowe, służbę pełniące, a za temi po prawej stronie niosący złotą łaskę gwardyi przybożnej, po lewej wielki koniuszy; potem Generalny kapitan królewsko szkockich łuczników gwardyi, kapitan Yeomenów gwardyi i kapitan korpusu heraldów. Dalej królewski Podskarbi, trzy szeregi oficerów przybożnych Yeomenów, a nareszcie 20 prostych Yeomenów z gwardyi. Xiążęta i Xiężniczki z krwi królewskiej zabiorą przeznaczone dla siebie miejsca, a Heraldowie, strzeżący N. Pani zostaną przy wschodach. Królowa wnijdzie na scenę i przejdzie koło tronu do krzesła państwa, a następnie usiądzie, odprawivszy wprzód klęcząc modlitwę, a szlachta i Biskupi staną wokół niej z ozdobami państwa. Teraz nastąpi obrzęd uznania, zasadzający się na tém, że Arcybiskup kantuaryjski ogłosi na 4 rogach: Panowie! przedstawiam wam tu Królową Wiktoryą, prawą Królową Anglii i pytam się was tu obecnych, czy chcecie wykonać jej przysięgę? Królowa stoi przez ten czas przy swém krześle, a lud odpowiada na pytanie Arcybiskupa *Good say, Queen Victoria*. Potem siada Królowa na krześle, a Biskupi składają patnę, kielich i biblią na oltarzu. Dalej kłęką Królowa przed oltarzem na przepysznym kobiercu i składa pierwszą ofiarę z bogatego złoto przykrycia na oltarz, które Arcybiskup zaraz na oltarzu rozpościera. Po modlitwie siada Królowa na krześle państwa a dygnitarze państwa wręczają Arcybiskupowi niesione przez nich ozdoby. Potem dwaj Biskupi odczytują litanią, a na chórze wygrywają *Sanctus*. Kazanie mieć będzie Biskup londyński. Po tém udaje się Arcybiskup kantuaryjski do Królowej, prowadzi ją do oltarza, gdzie kłęką, prawicę na ewangelią kładzie, przysięgę wykonywa i kopią téjże w przytomności wszystkich obecnych podpisuje. Teraz następuje namaszczenie; Królowa składa suknię karmazynową i siada na krześle ś. Edwarda. Cztery kawalerowie orderu podwiązki trzymają przez ten czas baldachim nad Królową, a dyakon podaje Arcybiskupowi ampulkę z olejem, którym tenże namaszcza twarz i ręce Królowej w kształcie krzyża. Potem podają Królowej ostrogę, którą ona znowu oddaje; następnie kładzie Królowa na oltarzu miecz,

który Wicehrabia Melbourne za 100 szylingów wykupuje i z rąk dyakona odbiera. Dyakon westminsterski przyodziewa teraz Królową płaszczem Królewskim, podaje jej jabłko a Arcybiskup kantuaryjski wkłada pierścien rubinowy na jej palec i następnie daje berło. Potem poświęca Arcybiskup koronę przed ołtarzem i takową w orszaku wielu prałatów na głowę Królowej wkłada. Lud woła w tej chwili *Good save the Queen*, a Parowie wkładają na głowy swoje korony i Biskupie mitry i heraldowie korony, podczas gdy się bębny i kotły hucznie wkoło odzywają, i z armat ognia dają. Chór śpiewa *Te deum* a Królowa siada znowu na pierwszym krześle. Po skończeniu *Te deum* wprowadza Arcybiskup kantuaryjski wraz z innymi Biskupami Królową na tron i następuje homagium. Pierwszy Arcybiskup kantuaryjski wykonuje przysięgę, klękając przed tronem. Po ucałowaniu ręki Królowej odchodzi a inni duchowni Lordowie podobnie przysięgają. Po nich składają przysięgę Xiążęta Sussex i Cambridge i dotknąwszy się korony, całują Królową w lewy policzek. Inni Parowie tylko w rękę całują. Teraz przyjmuje N. Pani komunię i składa w darze worek złota. Arcybiskup kantuaryjski podaje jej chleb a dyakon westminsterski wino. Nareszcie processya wraca do pałacu tym samym porządkiem, w jakim przybyła do opactwa.

Hiszpania.

Kuryer umieścił list swego korespondenta z San Sebastjana z d. 7. Czerwca, w którym wyrażono: „Zaraz po przybyciu statku parowego „Comet“ dnia wczorajszego naradzał się Lord John Hay z Generałem O'Donnellem, i pierwszy z nich miał oświadczyć, że, jeżeli się Biskajczykowie, którzy się już od Don Carlosa oderwali albo to jeszcze uczynić zamysłają, broni na swoją obronę żądali, takową im wydać należy. Rząd angielski chce także zaręczyć za układ, jakiby Biskajczykowie z rządem madryckim względem swoich przywilei zawarli. Munagorri ciągle jeszcze przebywa w Sarre na ziemi francuzkiej w bliskości Very. Liczba zwolenników jego codziennie się zwiększa i wynosi już przeszło 1200 ludzi, którzy regularnie żołąd i żywność pobierają. Onegdaj przeszło na jego stronę 3 Chapelgorysów z Irunu. — W skutek stracenia kilku osób w Estelli nowe tamże wybuchły rozruchy w szeregach karolistowskich i dwóch oficerów ojalaterosów zamordowano. — Dowiedziałem się z dobrego źródła, że Don Carlos stale postanowił nie wysłać już żadnej wyprawy za Ebro; chce on owszem całą swoją siłę zbrojną w Nawarrze i Biskaj zgromadzić a Cabrera i Merino sami o sobie

radzić mają. — Krwawy dramat trwający już 5 lat w tych prowincjach bliski jest końca. W obozie nieprzyjacielskim panuje zamieszanie i niechęć, wojsko się rozwięzuje, gdy obecnie słabszym połączone jest wężłem, a najlepsi oficerowie albo w boju polegli, albo w więzieniu siedzą albo przez sąd wojenny na śmierć skazani zostali; dla tego się też najwierniejsi żołnierze jawnie buntują i oficerów swoich i innych urzędników cywilnych w oczach Don Carlosa zabijają, a domy ich łupią i palą. — Poddani biskajscy uchodzą codziennie do Munagorrego, którego powiewającą chorągiew sam Don Carlos na własne oczy na ratuszu w Verze widzieć może, i z którym się zawierzytelnieni agenci angielscy i francuzcy układają względem pomocy, jakiejby mu rządy te udzieliły, gdyby zwolennicy Don Carlosa go opuścili. Generalowie jego nareszcie w południowych prowincjach porażeni, a wyprawione oddziały wojska albo odcięte, albo po górach porozprasane.

Z nad granicy hiszpańskiej.

Doniesienia prywatne z d. 11. Czerwca zawierają, co następuje: „Don Carlos w towarzystwie Infanta Don Sebastianiego i Generała Maroto odbywając przegląd wojsk nad linią pod Andoinem ustawionych, wszędzie z zapalem przyjęty został. Mianowanie Generała Maroto dotychczas urzędownie jeszcze nie ogłoszone, rozumieją jednak, że to wkrótce nastąpi. Twierdza Villadiego w prowincyi Burgos z załogą 200 ludzi liczącą wpadła w ręce karolistów. Kabrera coraz dalej zagony swoje zapuszcza i oczekuje bez obawy przybycia krystynistów, armią środkową wzmocnić mających. W ciągu dni ostatnich 16 batalionów swoich w nową odzież opatrzył. Stosownie do wiadomości z Katalonii, uniesienie dla sprawy Don Carlosa nigdy jeszcze nie było tak powszechnem i litylko niedostatek pieniędzy w kraju długą wojną domową wycieńczonym i niedostatek broni wstrzymywały tam dotychczas postępy oręża karolistowskiego. W Priorat oddział piechoty i część szwadronu 4go pułku lekkiej jazdy krystynistów na stronę karolistów przeszły. Ci ostatni korzystając z tej okoliczności, wmieszali się pomiędzy zbiegów i zbliżyli się do dość liczego korpusu krystynistowskiego, który z Porrery idąc krystynistów za swoich poczytał; poznał się na błędzie, gdy już zewsząd był otoczony a tak po utraceniu 42 ludzi, reszta się poddała. — Don Basilio Garcia dalej przedziera się do Mancha a Palilos od kilku dni 141 nieprzyjaciół, już to od milicyi, już to od wojska liniowego w niewolę wziął. — W Nawarrze szwadron krystynistów wielkiej doznał straty,

powiadają nawet, że go całkiem zniesiono. O duchu, jakim tchnie armia karolistowska, następujący wyjątek z raportu o potyczce, po nadaremnych usiłowaniach krystynistów, aby wojsko Infanta do buntu skłonić, w Nawarze stoczonej najlepiej świadczyć może: „W ostatniem piśmie mojem doniosłem Panu, że zabiegi rewolucjonistów na niczem spełży i że żołnierze nasi pałają chęcią pokazania światu, że uniesienie i wierność ich teraz większe, aniżeli kiedykolwiek. Na szczęście nasz nieprzyjaciel sam dał nam sposobność do tego. Dnia 27. Maja po południu Generał krystynistów Leon z całą kolumną Ribery, składającą się z 9 batalionów piechoty i 5 szwadronów jazdy, pod Lerinem przez Argę się przeprawił, posunął się na trakcie do Estelli wiodącym aż do Arellans, spalił piękny kościół w Dicastillo i kilka domów tamże i pustoszył mieczem i ogniem całą okolicę pod Allo. Generał karolistów Garcia na czele czterech tylko kompanii, z prawie zapamiętałem męstwem, nieprzyjaciela z Dicastillo wyparował, a cztery bataliony i jeden szwadron pod Guergué opasały resztę nieprzyjaciół w Allo, ścigały ich dnia następnego i zniewoliły do przeprawienia się z powrotem przez Argę. Uniesienie i poświęcenie, z którym karolisci walczyli, wszelkie przechodzi wyobrażenie. Pierwszy i 5. batalion nawarski rzucił się z wściekłością na nieprzyjaciela, wołając głośno: »Zobaczcie teraz, czy niezgoda między nami panuje!« a krystynisci, lubo w dwójnasob od karolistów liczniejsi, w rozsypkę poszli.“

Journal des Pyrénées Orientales donosi z Barcelony pod d. 2. Czerwca, co następuje: „Generał-Kapitan Katalonii w podróży swojej przez południową część Xięstwa d. 17. Maja do Taragony przybył i rozumieją, iż ma zamiar stawienia oporu poruszeniom Cabrery, zamysłającego przeprowadzić się nanowo przez Ebro, aby z wzmocnioną obecnie armią środkową się nie spotkać. Inni przeciwnie twierdzą, że Cabrera dla tego tylko na północ wyruszył, aby zaślaniać pochód korpusu, który z 15 batalionów złożony w Aoizu się zgromadził. — Generał-Kapitan Taragonę d. 28. Maja opuścił i niespodzianie stanął w Reuss, gdzie gwardyję narodową rozbrojono a szefa batalionu Ballerę, który ujętych pod Fontoubri karolistów rozstrzelać kazał, aresztowano, zaś dowodzący przezeń korpus ochotników zwinięto. Głoszą oraz, że spisek odkryto, zmierzający do zrokoszowania Katalonii na korzyść pewnego stronnictwa, które ani konstytucyjnym ani karolistowskim nie jest i ani Karty, ani monarchii nie chce. — Złożona z trzech brygów hiszpańskich eskadra, która

niedawno z Barcelony odpłynęła, zabrała okręt sardyński, mający ładunek kontrebandy wojennej.“

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 1. Czerwca.

(Gaz. powsz.) — Po rozmaitych dyjecezyjach królestwa rozsiadają okólnik, w którym dowództa, że administratorowie biskupst (biskupów albowiem z przyczyny nieporozumień z Rzymem teraz nie ma), prawnie potwierdzeni nie są, że więc wszyscy rozkazów ich słuchający, bezprawnie działają. Na tę *pars mundi damnata* miotają gwałtowne pociski! Najznakomitszymi tej nauki sprawcami są Prałaci, między innymi Frei Fortunato, którego tu z Rzymu przysłano i któremu mnich, mianowany przez Don Miguela Biskupem w Lamego, lubo dotychczas jako zaganiacz mulów kraj przeciąga, pomoc swoją ofiarował. Między ludem panuje jeszcze opinia, że bez potwierdzenia Papięza duchowna władza istnieć nie może i że wszelkie władzy takowej czynności bez sankcyi stolicy Apostolskiej nie ważne; przeto też nikt do kościoła do mianowanych przez rząd księży nie uczęszcza, ani mszy tam nie słucha, ani do spowiedzi nie chodzi i t. p. Rząd dawniej obojętnie na to patrzył, ale obecnie dzielnych używa środków, kiedy zabiegi ultramontańskie oczywiście korzyć i przywrócić Don Miguela na celu mają. Zresztą duchowieństwo i tu ulegnie, bo lubo może tu ówdzie do rozruchów przyjdzie, Portugalczyk jednak nie jest takim fanatykiem, aby dla religii karabinom opór stawiać miał. Po miastach nawet lud prosty żadnego nie ma do kościoła przywiązania, owszem szydzi i urąga się z wszystkiego, co świętym jest obrządkiem.

Niemcy.

Do Hamburga przybył dnia 12. Czerwca z Lubeki Cesarsko-rossyjski Wice Kanclerz i Minister Spraw Zagranicznych, Hrabia Nesselrode.

Włochy.

Do zatoki Baja, blisko Neapolu, i do przystani tego ostatniego miasta zawinęła flota angielska pod dowództwem Admirała Stopford. Zamiaty przybycia jej nie są wiadome.

Rozmaite wiadomości.

— Z Poznania. —

Dnia 21. m. b. zszedł z tego świata tu w Poznaniu Jan Chrzyciel Krzeski, były nauczyciel matematyki i fizyki przy gimnazyum tujejszém, dożywszy wieku lat 85 — ostatni nauczyciel z czasów Stanisława Augusta. —

S. p. Krzeski rodził się w Sandomierskiem r. 1753. W młodości swęj zwiedzał szkoły w Lwowie i Zamościu, a po chlubnie skończonym biegu nauk szkolnych udał się na wszechnicę krakowską, słynącą wówczas do borem głośnych w świecie naukowym profesorów, pod których kierunkiem ś. p. Krzeski matematyce i naukom przyrodzonym się poświęcał. Koleje losów zapędziły go na czas krótki na zawód wojskowy, ale idąc za szlachetnem duszy swęj natchnieniem wkrótce znowu oddał się naukom i uzyskawszy stopień doktora filozofii, professorem matematyki przy szkole w Poznaniu mianowany został. Tutaj urząd swój pełen mozolów z rzadką zaiste gorliwością i z chlubnem przez lat 25 piastował poświęceniem, a gdy następnie dawna Polska ostatnięj doznała zmiany, rząd dobroczynny, uznając zasługi zgasłego teraz męża, znaczną pensją wyznaczył mu raczył. Odtąd ś. p. Krzeski w błogiem zaciszu życie pełne cnot domowych prowadził, wolny od wszelkich zgrzyot i słabości, aż go nareszcie przed rokiem choroba nawiedzać zaczęła, która w dniu wymienionym pasmo doczesnych dni jego przerwała. — Żwiłoki zmarłego w niedzielę d. 24. Czerwca w asystencyi duchowieństwa, nauczycieli i uczniów tutejszego gimnazjum katolickiego, oraz tłumu znajomych, na miejsce wiecznego odpoczynku przeprowadzone i po treściwem kazaniu pogrzebowém X Prabuckiego, wśród żalobnych pieni młodzieży szkolnej, ziemi oddane zostały. — Wieczny odpoczynek popiołom jego!

Dzielnosc młodego wieku. — Prawie wszystkie wielkie wynalazki w umiejętnościach były skutkiem prac mężów, będących jeszcze w młodym wieku. Izak Newton nie miał jeszcze lat dwadzieścia, gdy największem odkryciem z bogacił matematykę i astronomiję. Harvey odkrył obieg krwi w 18m roku życia swojego. Berkeley liczył lat 26, gdy wydał swoje sławne dzieło pod nazwą: *Essay on vision*. Hautley, będąc jeszcze w szkołach, rozwinął wielką zasadę swoje w rozprawie inauguralnej. Hume napisał dzieło: *Treatise oa human nature*, w wieku, który jeszcze prawie młodzieńczym nazwać można. Zdaje się także, iż Kopernik, Galileusz, Leibnitz i Euler już w młodym wieku zaczęli snuć wątek do odkryć, które dopiero w późnym wieku objawili, gdyż tylko w młodym wieku, za nim jeszcze dusza do własnych i obcych przesądów nawyknie, ma człowiek dostateczną siłę i elastykę do usunięcia wszelkich zawał, które obce zdanie na drodze mu stawia,

i tylko w tym wieku podolać może najrozleższym kombinacyjom.

Gracz zapamiętały. Pewien mężczyzna, wzięwszy na pół godziny przed zupełnem zamknięciem wszystkich domów gry w Paryżu, cały swój majątek, 1000 frank., pędzony niepomahowaną chciwością, udał się do sławnego lokalu w Palais-royal Nr. 113. Chwytał on się przedtem wszelkich sposobów, ale pomimo najtroskliwszych zabiegów i najusilniejszych starań nie wiódł się mu, jakże mówią, żaden zarobek; mały kapitał jego ścięczał na owe tysiąc franków, któremi w tej chwili zamyslił grać o śmierć lub życie. Troski, zmartwienia i niedostatek nadwątlily już jego zdrowie; ale namiętna żądza stawić wszystko, by albo wygrać lub przegrać wszystko, zarumieniła w tej chwili jego lice. Ze wzburzonym umysłem przystąpił do roulety, gdyż jeszcze tylko półtoręj godziny grać było wolno. Pierwsza stawka jego na kolor czerwony przegrała; druga nie była szczęśliwszą; trzecia poszła za tamtymi. Wtem rzucił cztery luidory na kolor czarny. Szydząca fortuna wskazała właśnie w tej chwili swoim dziwnym palcem kolor czerwony. Gracz podwoił stawkę i znowu do tego koloru się wrócił. Wtedy roześmiali się czarci w piekle, a czarny kolor wygrał. Twarz gracza stanęła w płomieniach, krople potu jak perły wystąpiły na jego czole, zrzucił ze szyi krawat, rozpiął koszulę, i konwulsyjnie przecierał w palcach złoto, które mu jeszcze pozostało — mógłby był służyć za model Hogartowi. Im bardziej przegrywał, tém bardziej szalona myśl popędzała go do stawiania, nareszcie na kolor czarny rzucił ostatnich pięć luidorów. Na tym kolorze nie było żadnej prócz jego stawki. Wszyscy inni gracze położyli swe zaufanie w kolor czerwony, i wszyscy inni odbili przynajmniej swoje stawki, on tylko sam jeden — nieszcześliwy, przegrał zupełnie. Ostupiałe oczy wlepił w stolik do grania, gorzki uśmiech wyrzył się na jego ustach; i tak posiedziawszy jeszcze przez chwilę na tém okropnem miejscu, które ostatnięj go pozbawiło nadziei, zerwał się nagle i wybiegł ze sali. Przypadek sprowadził mu w drogę znajomego i majątnego kupca. Z nalegającym głosem rozpaczy zaczął go zaklinać, by mu pożyczyl dwieście franków. Zdziwiło kupca żądanie w takim czasie i na takim miejscu; jednak znając go od lat wielu jako uczciwego i pracowitego męża i domyslając się z całego jego ułożenia, że jest udręczony zbyt wielkim kłopotem, dał mu na słowo honoru w bankowych biletach żadaną kwotę. Gracz za ledwo dał sobie czasu

podziękować swojemu przyjacielowi, i ściskawszy go z pospiechem za rękę, z której właśnie otrzymał kosztowny papier, a z nim nowy widok do ocalenia, wrócił znowu do domu gier. Tu szło wszystko jeszcze tym samym tokiem jak przed ostatniem jego nie-szczęściem. Obracano machinę z krwią najzwyklejszą, odbierano i wypłacano stawki, tak jedne jak i drugie pozornie z największą obojętnością. Gracz, utworowawszy sobie z trudnością drogę pośród stojących, wyglądał z niepowsięciągniętą żądzą chwili stawiania. Jeszcze tylko pół godziny grać było wolno. Rozpacz nie rozważa i nie obiera. Pięćdziesiąt franków rzuca na jeden numer czerwonego koloru. Czerwony kolor wygrywa. Całą kwotę, stawkę i wygraną ciska na kolor czarny. Czarny kolor wygrał. Nie bierze ze stolika ani jednego sous, jakożkolwiek znaczną ma kwotę, stawia ją na jeden kolor, a kolor ten znowu wygrywa. Gracze przeżarci szaloną jego śmiałością, unikają koloru, który mu sprzyja, z tępym przekonaniem, że teraz pewnie chybi. Ale wszyscy przegrali, on jeden wygrał! Pełna przeznaczenia machina miała się jeszcze raz obrócić około swojej osi, raz jeden i ostatni. Gracz wygrał już 20,000 franków. Cały kapitał ten stawia na kolor czerwony. Powszechny szmer obecnych nazywa to szaleństwem. Gracz tego nie słyszy, z roziskrzonym wzrokiem, ale jak trup z pobladałą twarzą, patrzy na poruszenie kuli. Kula staje, a kolor czerwony — wygrywa. Gracz wziąwszy 40,000 franków do kieszeni, wychodzi szczęściem upojony, a za nim idą zazdrość i przekleństwo ogranych. Wsiada do powozu, i słabym drżącym głosem wymienia ulicę i dom swego pomieszkania. Woźnica zawozi go na przeznaczone miejsce. Z utęsknieniem oczekuje ojca i małżonka rodzina. Otwiera drzwiczki pojazdu, ale widzi, że się nic nie rusza. Sądzi, że siedzący usnął. Tak jest, usnął — ale snem wiecznym — został tknięty paraliżem. Małżonka i dzieci otrzymały 40,000 franków — i w okropny dodatek — martwe zwłoki. (R. L.)

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Reprezentacja pierwsza.

(Nadesłano.) — Kilkanaście lat minęło od czasu, w którym po raz ostatni nasza publiczność miała przyjemność mieć w Poznaniu teatr narodowy. — Naprawdę przez tak długi przeciąg lat z każdym Św. Janem spodziewaliśmy się odnowienia wspomnień tych pięknych chwil, które kiedyś talent Bogusławskiego, Ledochowskiej, Anszczy i innych

nam sprawiał. W tym roku dopiero udało się Panu Vogt, dyrektorowi teatru niemieckiego, sprowadzić do Poznania towarzystwo artystów dramatycznych polskich, które chociaż nie może się z wielu względów równać z towarzystwem, któreśmy w r. 1821. pod Osiniskim a w r. 1823. pod Skibińskim mieli, jest nam jednak jako ojczyście zawsze miłsze nad wszystkie inne. — Towarzystwo to pod dyktando Pana Raszewskiego dało wczoraj pierwszą reprezentacją, na którą mimo podwojonych cen nadzwyczaj liczna i świetna publiczność się zebrała. Wybór „Krakowiaków i Górali“ — tej sztuki, która już przed kilku dziesiątkami lat nosiła w sobie embryon przyszłej poezji narodowej, tego najpiękniejszego obrazu życia i zwyczajów kochanego naszego ludu, miłej młodzieńcom jako pamiątka zabawy ojców, miłej starszym jako z wiosny życia wspomnienie — byłby był pewno najstosowniejszym na pierwszą reprezentację, gdyby Pan Raszewski liczył w swém towarzystwie choć kilku śpiewaków i śpiewaczek; lecz właśnie na tych zbywa towarzystwu Pana Raszewskiego. Nie dziw więc, że reprezentacja ta nie odpowiedziała szczególnie pod względem muzycznym żądaniom i oczekiwaniom publiczności wykształconej; oprócz tego był też brak prób przyczyną, że orkiestra z śpiewakami a śpiewacy z orkiestrą się nie zgodzili, co tymbardziej uważać było, że orkiestra nasza nie bardzo coś nawet o dość dobre wykonanie się starała i całą rzecz bardzo lekko brać się zdawała. Kilka scen trażyły bardzo na tęp, że nie dość żywo były odegrane i że często między jedným a drugim zdaniem, pytaniem a odpowiedzią znaczna pauza następowała. — Pan Raszewski jako Jonek był bardzo dobry i powszechnie się podobał, niemniej i Pani Dąbrowska jako Doroła równie przyjemna i ładna jak dobra artystka. Tak jak Pan Raszewski i Pani Dąbrowska lożom i parterowi, tak „wyższym przestrzeniom“ podobał się Miechodmucha (Pan Winnicki), który jednak rubasnością w organiście za bardzo przesadzał. Pan Łaziński (student) ma piękny organ mówienia, szkoda tylko że w oddaniu roli uczuć się dał brak zapалу i ognia młodzieńczego: niestosownie był także i ubiór jego. Panna Michałowska miłą była Basią. — Zyczylibyśmy, aby Pan Raszewski wkrótce nas raczył obdarzyć wystawieniem na scenie najnowszych dzieł dramatycznych Fredra i Korzeniowskiego; przez wybór doskonałych sztuk teatralnych wynagrodzi to, co by może jeszcze po jego towarzystwie zostawało do życzenia. Zresztą przedstawienie „Krakowiaków i górali“ dowiodło,

jak bardzo wszyscy członkowie towarzystwa Pana Raszewskiego pragną i starają się zyskać zadowolnienie publiczności: osiągną one je zapewne w komedyach i mniejszych melodramatach. My z naszej strony nie opuszczamy sposobności, aby okazać jak nam drogi ojczysty język i ojczysta scena; cenimy ich dobre chęci i wynagradzamy ich starania przez liczne odwiedzanie ich przedstawień. A.

TEATR MIEJSKI.

W środę, d. 27. Czerwca. Drugie przedstawienie towarzystwa Pana Dyrektora teatru Raszewskiego, po raz pierwszy: „Kominarz i młynarz, czyli: Zawalenie się wieży w Lwowie“, komedyo-opera w 1ym akcie, przez Kamińskiego; następnie: „Komornik poeta“, opera komiczna w 2ch aktach, z francuzkiego.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznej, iż na wniosek Dyrektora Landszafty Wgo Grabowskiego, jako opiekuna małoletnich dzieci Adama Grabowskiego, Alexandra z Gorzeńskich owdowiała Grabowska, wyrokiem Iej instancyi z dnia dzisiejszego za utratnicę uznaną i dla tego kuratela nad nią zaprowadzoną została.

Poznań, dnia 2. Czerwca 1838.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział I.

UWIADOMIENIE.

Kapituła Metropolitalna Poznańska z odwołaniem się do obwieszczeń w latach poprzednich wydanych, oświadcza niniejszém, iż równie w roku bieżącym należące się jej jako i duchowieństwu kościoła metropolitalnego provizye przez Prokuratora swego od dnia 25. b. m. aż do dnia 3. Lipca r. b. w mieszkaniu pod Nr. 29. codziennie od godziny 10tej rano odbierać będzie.

W Poznaniu, dnia 20. Czerwca 1838.

Aukcyja porcelany zarowia.

Dnia 28. 29. i 30. Czerwca r. b., jako też przez cały przyszły tydzień od dnia 2. Lipca, przed południem od godziny 9. przedawać będzie w Poznaniu

w gmachu Król. głównego urzędu poborowego w pomieszkaniu Inspektora Pana
S c h u l z,

Królewska Berlińska rękodzielnia porcelany zdrowia, drogą publicznej licytacji za gotową zapłatą grubą **monetą pruską**, przez podpisanego urzędnika, różne białe naczynia, jako to: naczynia kawiane, stołowe i herbaciane, salaterki do kumpułów, salaty i sosierek, półmiski, talerze, wazy, imbryczki

do kawy i herbaty, urynały, węborki, miednice, ćwiercie i dzbanki, lulki i wiele innych artykułów.

Przedmioty w każdym dniu sprzedawać się mające, mogą na godzinę przed zaczęciem aukcyi być oglądane.

A l t.

Z względu na nowe prawo preskrypcyi dotyczącej, musiałem sobie postanowić, szanownych mych debentów, którzy do 1. Sierpnia r. b. w dobry sposób się nie uiszczą, losowi sądowemu porzucić, o czém uniżenie ich zawiadamiam.

Poznań, dnia 21. Czerwca 1838.

W i n c e n t y R o s e .

Jedynie prawdziwy i wielokrotnie doświadczony

Szwajcarski olejek z ziół

ku upiększeniu, utrzymaniu i przyspieszeniu porostu włosów, wynaleziony przez K. Willera w Zurzach w Szwajcaryi i w Mühlhausen w wyższej Alzacyi.

Olejek ten, z powszechnej wziętości znany, zostawszy przez fakultet medyczny w Paryżu chemicznie dokładnie i starannie rozłożonym, został w domiar jego wyborności oznaczony wyłącznym patentem przedawania onegoż po całej Francyi, wynalazcy jego K. Willera przez N. Ludwika Filipa Króla Francuzów udzielonym.

Podobne przez kollegia lekarskie w Berlinie, Magdeburgu, Hamburgu, Dreźnie, Lipsku, Monachium i innych stolicach i rezydencyach przedsiębrane rozkłady, również pomysłny wydały rezultat, który wynalazcy szwajcarskiego oleju z ziół wolną onegoż sprzedaż publiczną w dotyczących państwach zapewnia.

Ważne te, w rękę wynalazcy znajdujące się dowody i dokumenta, jakoteż autentyczne z różnych okolic Europy świadectwa, udowodniające najoczywiściej dobroć i doskonałość tego olejku, wolno każdego czasu przejrzeć.

Wszystkie te świadectwa nietylko urzędownie są zawierzytelnione, ale nawet podpisy i pieczęci władz, przez legalizacye wysokich urzędników legacyi król. francuzkiej, król. pruskiej i cesarsko-król. austryackiej, pod d. 16. 18. i 20. Czerwca 1836. stwierdzone i pieczęciami opatrzone.

Do datek. Na dowód prawdziwości tego szwajcarskiego z ziół oleju, każda flaszczyka opatrzona jest król. francuzką pieczęcią patentową, a instrukcyja do użycia dołączona wraz z obwolutę, herbem król. i własnoręcznym podpisem wynalazcy.

Jedyny dla Poznania skład tego szczególnie wzmacniającego z ziół oleju znajduje się u

P. Klawir,

na Wrocławskiej ulicy Nr. 61.,
u którego flaszeczka jest za nadeśnięciem franko
Tal. 1 sgr. 10 do nabycia.

Zurzach, dnia 3. Maja 1838.

K. Willer,

wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego
szwajcarskiego z ziół oleju, patentowany
przez N. Ludwika Filipa Króla Francuzów.

Uwiedomienie dla cierpiących niemoc zębów.

Prześwietnej publiczności polecam się podczas mego tu pobytu posługą leczenia wszelkiej niemocy zębów, jako też zapełniania drogim kruszczem zębów wypróchniałych, i czyszczenia zębów, mianowicie zaś uskuteczniania wszelkich sztucznych robot zębowych, tak całych dwurzędów, jak i garnitur i pojedynczych zębów. W wyrwaniu uszkodzonych zębów i we wszelkich wydarzyć się mogących operacjach ustowych śmiem sobie szczególną zřecznością pochlebiać.

Prośba usilna. Upraszam chcących mojej zasięgnąć pomocy, ażeby łaskawie jak najrychlej do mnie się zgłaszali, gdyż tylko 12 dni tu przepędzić postanowiłem. Zjednawszy sobie podczas przeszłego w mieście tutejszém pobytu zaufanie wielu znakomitych osób, spodziewam się i tą razą częstych odwiedzin. Jestem także gotów odwiedzać szan. pacjentów w ich mieszkaniach. Stoję na ulicy Wilhelmowskiej Nr. 29. par terre u głównego kontrolera soli Pana Philippa.

Poznań, dnia 26. Czerwca 1838.

C. Thiele,

Król. approbowany dentyista z Berlina.

Mając do sprzedania dobra szlacheckie, o mil 7 od Poznania odległe, upraszam chęć kupna mających by warunki u mnie przejrzeć zechcieli.

Gregor,

Kommissarz sprawiedliwości.

J. H. Richter,

fabrykant fajek w Szczecinie teraz w Poznaniu,
Wodna ulica Nr. 4.

poleca na jarmark świętojański dobrze skompletowany skład krótkich i długich fajek, także pół-długich fajek z sześciu układkami, które szczególniej do podróży są dogodne, długich ciągomych cybuchów wiśniowych z bursztynowymi nasadzkami i bez nich do

palenia tureckiego tuluniu, cybuchów hebanowych, pieprzowych i gruszkowych z prawdziwymi szczecińskimi nasadzkami, delikatnych główek porcelanowych do fajek z oprawami i bez opaw, hebanowych lulek przedchadzkowych i fajkowych, trzciny palmirskich i pieprzowych, modnych sznurków fajkowych, przyrzekając najrzetelniejszą posługę obok stałych cen.

Przyjmę także niebawnie ucznia mówiącego po polsku i po niemiecku.

Dziś we środe wielkie fizykalne i mechaniczne sztuczne reprezentacje Profesora Beesboe z Amszterdamu. Miejsce widowiska na placu działowym. Początek o godzinie 7mej.



Olbrzymią słonicę

widzieć można codziennie w wystawionej w tym celu budzie na placu kamlaryjnym. Ceny miejsc: pierwszego 5 sgr., drugiego 2½ sgr., dzieci niżej lat 8 placą połowę.

C. F. Klatt.



Menażerja

godnych uwagi żyjących zwierząt z wszystkich części świata.

Zwierzęta wszystkie są w klatkach i można do nich bez niebezpieczeństwa przystąpić. — Przez zachowanie największej czystości, wszelki odor nieprzyjemny jest oddalony. — Odwiedzać można od ranej do popołudniowej 5tej godziny: karmienie ma miejsce o godz. 6. po południu. Ceny miejsc: pierwszego 5 sgr., drugiego 2½ sgr. Tylko dzieci niżej lat 10 oplacają połowę. Afisze wykazują bliższe szczegóły. Właściciel menażeryi kupuje i sprzedaje wszelkie gatunki rzadkich i obcych zwierząt. Widowisko jest na placu kamlaryjnym.

Zanoboni.

Najpierwsze świeże śledzie
dzisiejszą pocztą odebrał
handel **Karól Gumprecht.**

Prawdziwego Bawarskiego piwa zawsze dostać można
w handlu wina
u **Meyera Wolffa Falka**
przy Jezuickiej ulicy Nr. 11.